

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.  
W Polsce miesięcznie: 80 gr.  
W Ameryce rocznie: 2 dolary.

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . 60 gr.  
W tekście . . . . . 40  
Nadesłane . . . . . 2  
Ogłoszenia . . . . . 1  
Kolumna 3-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. 3-go Maja 7. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

**TREŚĆ:** Nad trumną marszałka Francji Joffre'a — Straszna rzeczywistość na Kresach — Zatrważająca rzeczywistość z podróży na Wschód — Głos obywatela — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

## Nad trumną marszałka Francji Joffre'a

Kirem żałoby okryta Francja stoi pełna wzruszeń i pamięci nad grobem prawdziwego swego wybawcy. Z imieniem marszałka Joffre'a, zmarłego w d. 3 stycznia, związana jest bowiem bitwa nad Marną, ów „Cud Marny“, który zdecydował w dniu 5 sierpnia 1914 roku o tem, czy Francja ma istnieć, z nią świat cały, a więc i Polska. Kiedy już wojska francusko-angielskie oparły się o Paryż, gdy rząd schronił się na południe a półtora miljonowa armia niemiecka szła na kształt lawiny — wielka decyzja genialnego wodza, błysk myśli, głęboka wiara w zwycięstwo, kilkunastodniowe zmagania się odrzuciły wroga, raz na zawsze złamały jego plany, jego butę.

Nie darmo powiedział w rozkazie dziennym.

»W chwili gdy zaczyna się bitwa, od której zależy zbawienie kraju, obo-

wiązką naszym utrzymywać stanowiska i raczej dać się wybić do nogi, niż się cofać«.

My Polacy, potomkowie tych, którzy tak samo zrozumieli zbawienie ojczyzny, którzy mamy za sobą Chodkiewiczów i Żółkiewskich i trzy powstania, z podwójnym wzruszeniem i przejęciem się, stajemy nad mogiłą wielkiego człowieka.

Wdzięczność do Francji, że w chwilach najcięższych stała przy nas i wielkim o istnienie nasze wołała głosem — wspomnienie takiej samej Marny zwołują się Cudem Wisły, analogia przejść i walk, trwoga przed nawałnicą niepodległości zagrażającą, a potem wieczne już słońce swobody, utrwalenia bytu — to wspólna linja głębokiego łącznika, wspólna żalność godna tej straty, jaką Francja poniosła.

Dziś więcej niż kiedykolwiek trzeba

nam tego hartu i spokoju, skupienia się i siły wewnętrznej, tego zimnego zastanowienia i odporności na niebezpieczeństwo, jakich to cnót wyrazem, uosobieniem był marszałek Joffre. Ci bowiem, których złamał i do pokory zmusił, pokazują znowu swą pięć opancerzoną, błyski nienawiści ślą Polsce, grożą jej wojną, rewizją granic, a teraz tam na stole Ligi Narodów mają generalny przypuścić atak.

Lecz „zbiorowy zapal poświęcenia, namiętność zwycięstwa“, te słowa wielkiego marszałka Francji i dla nas w obecnych ciężkich chwilach będą drogowskazem, a po nas od grobu znakomitego wodza powieje wiatr wytrwania i mocy, wewnętrznego skupienia się i zgody, które to cnoty zawsze i wszędzie stwarzają cuda Marny i Wisły.

### GŁOS OBYWATELA

W czasie wyborów i po wyborach zdarzało się i jeszcze się zdarza, że niektórzy chcieliby wiedzieć, dlaczego nie wszyscy głosowali na 1, lecz i na 4 także. Otóż z wielu przyczyn i powodów, z których choć niektóre przypomnieć i wymienić nie zaszkodzi.

Jeszcze długo, długo i daleko przed wojną znaleźmy Narodową Demokrację, (która przy obecnych wyborach pod liczbą 4 kandydowała do Sejmu i Senatu) z jej działalnością narodowo-ojczyźnianą. W czasie wojny spotykaliśmy Narodową Demokrację wszędzie: na froncie, poza frontem, we wszystkich zaborach, na emigracji a nawet w niewoli, gdzie niosła pomoc „ofiaram wojny“, jako „Polski Komitet Ob.“ lub w innych formach i w wielu potrzebach i okolicznościach spotykaliśmy Narodową Demokrację.

W odrodzonej Polsce, którą nie wie, ile pracy, trudów, zabiegów poczyniła Narodowa Demokracja, by drogą naszą Ojczyznę dźwignąć, uszczęśliwić „by nią cały świat zadziwić...“ Najwymowniejszym dowodem tego to P. W. K. w Poznaniu...

I oto, za to wszystko, zamiast uznania i pomocy i współpracy z Narodową Demokracją, to zepchnięto ją w dół do rzędu opozycyjnych stronnictw, mimo że Wieszcz nasz ostrzega: „Nie nie spychać nigdy w dół, lecz przez drugich podnoszenie, do coraz to wyższych kół iść, bo cel świata szlachetnienie“.

Lecz niech się Nar. Dem. „nie trwoży ani lęka...“ bo jest Prawo i jest Prawodawca, który wszystko stworzył i wszystkim i „wszystkimi“ rządzi i kieruje... Które wszystko złe dobrem zastąpi... Już nawet widać początek tego; bo chociaż Narodową Demokrację zepchnięto do rzędu „opozycyjnego“, to jednak z korzyścią dla Ojczyzny. B) i w Ameryce jest opozycja dla dobra tego państwa i kraju, bo gdy Republikanie rządzą, to Demokracja pilnuje, by dobrze, sprawiedliwie i po Bożemu rządzili... Otóż potrzebna jest opozycja ale mądra i „Prawdą Bożą“ wojująca, a nie fałszem, kłamstwem i przemocą...

### Straszna rzeczywistość na Kresach

W związku z agitacją przedwyborczą rozrzuca się u nas tysiącami broszury, w których pompastycznie deklamuje się na temat: „Co zrobił marszałek dla robotników, co dla rolników i td.“

Czytają to ludziska i oczom nie wierzą, że gdzieś musi być aż tak dobrze, bo u nas na Kresach rzeczywistość jest całkiem inna. Narazie pomówimy o rolnikach, a przede wszystkim o drobnym rolniku, któremu tyle się obiecywało.

O nędzy, panującej dzisiaj na wsi kresowej, mało kto w Polsce wie, a jednak jest ona wprost okropna. Oto przykład.

#### Są wioski...

Na terenie gminy słobódzkiej, powiatu bractawskiego są wioski, w których na 10 gospodarstw można naliczyć zaledwie 3 konie i 2 krowy. Mieszkańcy tych wiosek od 2 ch lat nie znają, co to jest nabiał i żywią się niemal wyłącznie kartoflami. Warto dodać przytem, że mowa tu o nie małych lub bezrolnych, lecz o gospodarzach 10 i 15 hektarowych.

Częściową przyczyną jest klęska nieurodzaju, która dwa lata z rzędu nawiedza ten powiat. Ale i przedtem bywały lata nieurodzaju, a jednak do takiej nędzy nie dochodziło.

Rząd wydał w latach — 1928 — 1929 miljonowe sumy na zapomogę dotkniętym nieurodzajem. Ale ulgi im to nie przyniosło. Dlaczego?

Dawano pomoc ziarnem, przyczem za żyto, kosztujące wówczas na rynku około 6 zł. za pud liczone po 7 i 8 zł.

Dzisiaj włościanie spłacają te długi, gdy żyto kosztuje u nas od 1-80 zł. do 2-20 zł. za jeden pud.

#### 10 zł. za parę prosiąt.

Jeszcze przed trzema laty gospodarze z wymienionych przez nas okolic posiadali przynajmniej po dwie krowy na gospodarstwo, dzisiaj wyzbyli się oni za bezcen inwentarza żywego. Ceny za ten inwentarz są również śmiesznie małe. Tak np. prosięta 5-6 tygodniowe sprzedawane

są na targach w pow. bractawskim po 10 zł. za parę. Jeszcze gorzej z krowami i koźmi.

Nie może również wyreperować swego budżetu włościanin, sprzedając nabiał i płaciw, które w cenie spadło niezmiernie. Dawniej u nas włościanin płacił podatki, sprzedając żyto, dzisiaj tego żyta, przy tak niskich cenach, na podatki nie starcza. A przecież prócz podatków państwowych i komunalnych mamy jeszcze składki ogniowe, składki na truciznę na szczyry, a od czasu do czasu „dobrowolne opodatkowanie się“ na jakiś pomniczek, Strzelca i akcję wyborczą...

#### Nędza włościan.

Włościanie ponadto zadłużeni są w kasach, bankach komunalnych, przez które sprowadzono w swoim czasie nawozy sztuczne, dziś już nie rentujące się. Wielu ma długi z tytułu komasacji, przeniesienia w związku z tem budynków i t. d.

Jeszcze przed laty znaczny dochód mieli mieszkańcy powiatów granicznych, bractawskiego i dziśnieńskiego z lnu; za który płacono od 30 do 60 zł. za pud.

W takich warunkach o spłacie długów trudno nawet marzyć.

#### Nie lepiej z większą własnością.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja większej własności, która jeszcze w większym stopniu odczuwa spadek cen na produkta rolne. Znamy majątki, w których na składzie jest po 4-5 tys. pudów zboża, a właścicielowi protestują weksle, gdyż nikt wogóle tego zboża nie kupuje.

Zaległości podatkowe i protesty wekslowe rosą dzięki temu z dnia na dzień.

Rośnie również narzekanie, podsycane widokiem naszej gospodarki samorządowej administracyjnej.

Sejmiki zajmują się przemysłem i handlem, na którym naturalnie tracą.

Tak np. w Świecianach istnieje drukarnia samorządowa, która wprawdzie zatrudnia, w cha-

rakterze dyrektora, brata p. starosty, ale daje z roku na rok coraz większy deficyt, pokrywany z budżetu gminnego.

W Brasławiu pobudowano piękną cegielnię, z której cegła kalkuluje się po 80 zł. za tysiąc, gdy jednocześnie cegielnie prywatne sprzedają cegłę niemal dwukrotnie taniej. Takich i temu

podobnych przykładów dałoby się przytoczyć setki. Pod pięknymi pozorami kryje się ogromna nędza, której nie da się ani zagadać, ani zadrukować broszurkami wyborczymi.

Wilno, w październiku.

P. Kownacki.

## Pisarze i pisarki w sprawie „Obozu cierpienia i ofiary“

Ostatnie dni przyniosły parę sensacyjnych wystąpień ze strony literatów w sprawie brzeskiej.

„Kobieta współczesna“ zamieściła listotwarty, podpisany przez szereg wybitnych literatek, publicystek i działaczek społecznych.

„Jeśli Sejm Rzplitej jest jednym z parlamentów świata, najliczniej obsesanych przez kobiety, to fakt ten zawdzięczamy przede wszystkim autorytetowi moralnemu, jaki zdobyła sobie kobieta polska w czasach niewoli... Żadna kobieta nie może pogodzić się z tem, aby dla jakichkolwiek przyczyn, łamano elementarne zasady etyki i cywilizacji, zabraniające znęcania się człowieka nad człowiekiem... Kobiety nie mogą pozostać obojętne wobec faktów, rujnujących od podstaw pracę wychowawczą i kulturalną. Zajścia brzeskie muszą być wyświetlone, winni ukarani“...

List powyższy podpisały m. in. A. Nałkowska, Maria Dąbrowska, M. Weryho-Radziwiłowiczowa, M. Kuncewiczowa, I. Mortkowiczowa, Z. Zurakowska, prof. Stef. Szoberowa, Wanda Steckerowa (Melcer-Rutkowska) E. Szelburg-Zarębina, M. Kociatkiewiczówna.

W Nr. 4 „Robotnika“ ostro rozprawił się z p. W. Sieroszewskim dawny jego przyjaciel osobisty i polityczny Andrzej Strug.

Powodem wystąpienia był słynny kablogram Sieroszewskiego do redakcji nowojorskiego „Nowego Świata“ o artykułach Struga w sprawie Brześcia. „Wystąpienia Struga“ — informował Amerykę p. Sieroszewski, „mają swe źródło w nienawiści do Piłsudskiego, płynącej z podrażnionej ambicji pisarza. Nie chciano słuchać jego „rad“.

Strug poddaje szczegółowemu rozbirowi słynny już dziś kablogram, wytykając jego autorowi liczne w tym kablogramie zawarte kłamstwa... „Sprawa wzięcia w Brześciu była wyjaśniona... przez władze sądowe, które nie znalazły przekroczeń“ — uspakajał Amerykę p. Sieroszewski:

„Oto są słowa, które są i pozostaną ciężką hańbą imienia Sieroszewskiego“ — odpowiada teraz A. Strug. — „Chcę położyć wystąpienie Sieroszewskiego na karb jego pobudliwej nerwowości, rozluźnienia centrów hamujących, zu-

życia się intelektu... W ocenie tej napaści wolę rozumieć ją jako niedomogę nerwów i inteligencji, niż brać ją jako wynik świadomej woli. Bo gdyby tak było, czy Sieroszewski nie zasłużyłby na miano ordynarnego huligana?“

Listem ogromnym, drukowanym w niedzielnej „Gazecie Polskiej“ odpowiada p. J. Kaden-Bandrowski p. A. Słonimskiemu na jego zarzuty, że jakoby p. K. B. uniemożliwił wspólne wystąpienie pisarzy polskich w sprawie brzeskiej.

Odpowiedź, choć pisana z niejaką kurtuazją (Mu, Jego, Jemu), jest litanją zasług i czynów p. K. Bandrowskiego, wymagających odwagi i poczucia odpowiedzialności, a przeciwstawionych p. Słonimskiemu, który taką odwagą i takimi zasługami wylegitymować się nie jest w stanie.

A zatem dowiadujemy się, że p. Kaden-Bandrowski bardzo sobie chwali wprowadzenie na rynek polski autorów sowieckich (Erenburga, Br. Jasieńskiego (Zysmana), Babla i in.) Wbrew stanowisku opinii polskiej, p. K. B. „wyciągnął jednak rękę do zgody z pisarzami niemieckimi“. Następnie: „Gdy J. Tuwima trawił jeło oburzenie powszechne za wiersze o karabinie („Do prostego człowieka“ w Robotniku, przyp. Red.) wszystko postawiłem na kartę, by walczyć o honor powołania poetyckiego...“ „...Spadały na moją głowę przekleństwa biskupów...“

A pod koniec listu znajdujemy taką oto męczącą charakterystykę obozu rządowego:

„Obóz nasz jest obozem walki, cierpienia i ofiary“.

Obóz cierpienia i ofiary.

Tak się powinien nazywać obóz warowny Brześć:

— Obóz cierpienia i ofiary...“

### Prenumerujcie!

„MŁODEGO NARODOWCA.“  
organ młodych, narodowo myślących.

Prenumerata kwartalna 1.50 Zł. Egzemplarze okazowe bezpłatnie. Adres: Redakcja „Młodego Narodowca“ Bielsko ul. Blichowa 40.

Dr. JULJUSZ KIJAS.

## Z podróży na Wschód Polska wieś w Turcji azjatyckiej.

Zapewne mało kto wie o tem, że o parę godzin drogi od Konstantynopola, ale już na wybrzeżu azjatyckim, leży nawskróś polska wioska — Adampol. Założona jeszcze przez ks. Adama Czartoryskiego (stąd nasza wieś) po upadku powstania listopadowego na gruntach, zakupionych od francuskich Lazarystów, stała się przytułkiem dla żołnierzy i tułaczy z r. 1831. Na obszarze tysiącmetrowym mieszka tam dziś około 150 osób — samych Polaków.

Przebywając w Konstantynopolu (a właściwie — jak dziś się mówi — w Stambule), postanowiłem koniecznie od wiedzieć tę kolonię polską. Naprzód więc odszukaliśmy Salezjanina, ks. Tomasza Zaremby, który, jako proboszcz adampolski, mieszkający jednak stale w Konstantynopolu, jeździ co dwa tygodnie do swych parafian ze mszą św. Ks. Zaremba mieszka w dzielnicy „Siszli“ przy szkole włoskiej, utrzymywanej przez Salezjanów, do której uczęszczają także i mali Adampolanie oraz dzieci emigrantów — Polaków. Jednego takiego małego rodaka pokazał nam ks. Zaremba. Małec nie umiał słowa po polsku, ale zapytany po włosku, jakiej jest narodowości, z dumą odparł w tymże języku, że jest Polakiem.

Nazajutrz, w sobotę, mieliśmy spotkać się z ks. Zaremby popołudniu na statku, płynącym ze Złotego Rogu przez Bosfor. Bo jakkolwiek można łodem dostać się do Adampola, to jednak najkrótsza jest droga kombinowana: statkiem do Pasza Bageze (5 kwadransy) i stąd 14 km. wozem.

Ponieważ czytelnik i słyszałem, że droga do Adampola niezbyt jest bezpieczna, gdyż grasują na niej bandyci, postanowiłem więc odpowiednio się przygotować na jakąś niespodziewaną przygodę. A zatem wszystkie pieniądze zostawiłem w swoim pokoiku w Stambule, a ze sobą wziąłem tylko parę lirów tureckich (1 lir = 4 zł), pierścienek ściągnąłem z palca i zawiązałem go w chusteczkę do nosa, a zegarek, zamiast

\* Harbut: Po prochy generała Bema. Warszawa 1929. rozdz. VII. „Adampol“, str. 37 — 52.

na ręce, umieściłem na nodze pod skarpetką.

O oznaczonej godzinie zjawiliśmy się na statku (tj. ks. prof. Łukasiewicz z Rzeszowa, dyr. Gach z Chrzanova i ja), gdzie już czekał ks. Zaremba. Niebawem wypłynęliśmy na Bosfor i rozpoczęliśmy prześliczną jazdę wzdłuż obu brzegów, europejskiego i azjatyckiego. Cała trudność polegała tylko na tem, czy patrzeć na prawo, czy na lewo, bo na obu brzegach widniały szczątki dawnych twierdz lub malownicze wille i domki. Wyszliśmy w Pasza Bageze, gdzie miał na nas czekać wóz z Adampola. Ale tu spotkała nas niespodzianka, gdyż wóz czekał istotnie, ale nie na nas, tylko na jakąś turecką rodzinę, która zamówiła go sobie widocznie wcześniej. Dla ks. Zaremby był przygotowany — jak zwykle — koń, a dla nas — nic.

Ale ks. Zaremba wspólnie z właścicielem pobliskiej kawiarenki, w której tymczasem wypiliśmy doskonałą wschodnią herbatę, zakrzętnęli się tak skutecznie około wydobywania dla nas wozu, że niebawem zjawił się przed nami jakiś turecki parobek, który jechał w pole i zgodził się zawieźć nas na swojej „arabie“ do samego Adampola. Wprawdzie ta jego „araba“ była bardzo prymitywnym wozem, na którym położono parę worów z otrębami, aby nam było wygodniej siedzieć, ale nie było innego wyjścia.

Ruszyliśmy zatem w drogę z jedno godzinnym opóźnieniem. Ale też to była i droga! Wleliśmy się trzy godziny po strasznych, prawdziwie azjatyckich wertepach, po ścieżkach, pełnych okropnych wyboi. Trzęsło nas przeraźliwie, a w dodatku niemożliwy kurz, podnoszący się z drogi, która oddawna nie widziała deszczu, pokrywał corazto gęściej nasze ubrania, a zwłaszcza nogi, wlokące się niemal po ziemi, gdyż „araba“ była bardzo niska. Jechaliśmy przez różne jary, zarosła, to wgórę, przyczem trzeba było schodzić z wozu, aby ułożyć koniom, to znowu wdół, czemu towarzyszyło wpadanie w doły i wyboje. W dodatku lada chwila mogli nas napaść bandyci, gdyż przejeżdżaliśmy przez miejsca, upamiętnione ich występami. Mimo jednak, że wyglądałem ich z niecierpliwością, jakoś tym razem nie pojawił się nikt i wszystkie moje przygotowania, o których przed chwilą wspominałem, nie przydały się na nic.

## Czarne chmury nad obecną Polską

Są u nas ludzie, którzy jak w XVIII wieku, gdy Polska się kładła już do grobu, wołali: „w Polsce jest dobrze“ lub „Polsce nic nie grozi“ — „Polska jest silna i bezpieczna“. Biedni ślepcy, A tu naprawdę zbierają się czarne chmury nad Polską. Zewnątrz dobrze prochem wieje, kiedy Hitler, w wyborach w Niemczech drwi sobie z tych maniaków niemieckich, którzy sądzą, że granice Niemiec z roku 1914 da się odebrać bez wojny.

Dziś naprawdę chodzi nie o mandaty, ale o całość Rzeczypospolitej, o byt Polski.

Nad Polską wisi wojna, wojna bliska, jeszcze odwiekana, patrząca pierwszą sposobnością.

Stresemann, ów „uczciwy człowiek“ jak go nazwał polski dygnitarz był tylko parawanem, za którym robi się wojnę i to już nietylko o korytarz pomorski i o Pomorze, ale o Poznań i Śląsk.

Polityka Niemiec podobna do owej z XVIII wieku. Udawać przyjaciela pokoju, głaskać Brianda, wykrywać głupotę tych Francuzów, co myślą, że Alzację i Lotaryngię na zawsze posiadli, żądać rewizji Traktatu Wersalskiego, czekać na sposobność, a odbierze się i kolonje i Alzację i Lotaryngię, jak się odebrało Nadrenję.

Polska winna być wdzięczną Treviranusowi, że poruszył serca polskie do czujności, że zmusił sterników Państwa do popatrzenia w tę stronę, w którą dotąd niezbyt czujnie spoglądali.

Wojna gotowa. Na Czechów są Węgry, Austrija, Na Polskę Rosja i Litwa.

W magazynach niemieckich pełno broni, awjatyka, nauka niemiecka, wszystko to zwrócone do akcji trucielińskiej, a nasi panowie powiadają, że Niemcy wojska stałego nie mają.

Tak się powiadało w r. 1914 o Rosjanach, że się nie mobilizują, choć za miesiąc zawładnęli Lwowem. W Niemczech prześladuje się Polaków, niszczy polskie szkółki, robi się świstek papieru z Traktatu Wersalskiego, pali się wojna ekonomiczna, pełno szykan na polskie życie, a wewnątrz duch Wschodu (aresztowania posłów, niekórych wielkich patriotów) rządzi.

Rosja się rządzi w Polsce jak ongiś Repnin w XVIII wieku, zasypują nas fałszywą monetą, szerzy się bolszewizm. To znowu rusińskie żagwie puszczają z dymem nasz d. bytek i pracują dynamitem, a na granicy Litwy formalna walka, pada trup za trupem jak w czasie stałej wojny. Kto wie, co jutro będzie? Japończycy, Turkom się kłaniamy i z Rumunami się bratamy, którzy jak im będzie trzeba pójdą swoją drogą, nad czem oddawna już pracują Niemcy.

Jest Francja; ona dziś uspięta przez Brianda budzi się, woła już do nas: „Mieście się na baczności“ (Petit Journal).

Zato spotkałiśmy po drodze idącego piechotą jednego z najzamożniejszych Adampolan — p. Czesława Ryżego, który przysiadł się do nas i od niego mogłem się dowiedzieć czegoś więcej o Adampolu.

Otóż Adampol jest zamożną wsią, stanowiącą wkutek tego przedmiot zazdrości, okolicznych ubogich Turków, których Adampolanie nierazko najmują do robót polnych, gdyż mając oprócz ziemi w samej wsi jeszcze inne kawałki pola, znacznie od samej osady oddalone, nie mogą własnymi rękoma wszystkiego uprawić. Pełni znowu podziwu dla Adampola są inteligentni Turcy, przyjeżdżający bardzo często do „polskiej wsi“ (jak nazywają Adampol) na lotnisko, bo żadna wieś turecka nie umyła się nawet do Adampola pod względem czystości, porządku i dobrobytu. Jednak podczas wojny Adampol ucierpiał od band, grasujących w tej okolicy, a i teraz często bandyci napadają na wieś.

Zaciekawiony tem opowiadaniem, a zarazem zdumiony piękną polszczyzną p. Ryżego, zacząłem wypytywać go o stosunki kulturalno-oświatowe w Adampolu. Teraz dowiedziałem się, że ponieważ rząd turecki, dla której polskość Adampola jest solą w oku, przysłał do wsi nauczyciela Turka, mieszkańcy wsi woleli zupełnie zrezygnować ze szkoły, która do tej pory miała Polaków za nauczycieli, niż oddać swe dzieci Turkowi na naukę i dlatego kształcą i uczą swoje dzieci sami po domach, a starsze wysyłają do Stambułu do szkół cudzoziemskich.

We wsi mają sporą bibliotekę i wszyscy czytają polskie książki, gdyż chodzi im o to, aby po polsku umieć jak najlepiej. Z dumą też oświadczył mi p. Czesław, że u nich nie usłyszą nigdzie gwary, tylko czysty język literacki. Istotnie wkrótce miałem sposobność podziwiać śliczną polszczyznę adampolską, w której jeden tylko błąd powtarza się często: formy osobowe w czasie przeszłym nawet dla rzeczowników nieosobowych (konie paśli się, wozy jechali itd.). Mile uderzyła mnie również wiadomość, że co roku ktoś z Adampola wyjeżdża na parę tygodni lub nawet miesięcy do Polski, a kilka Adampolanek, które w roku zeszłym zwiedziły P. W. K., a przy tej sposobności ważniejsze miasta w Polsce, nie mogą zapomnieć tych przepięknych chwil, jakie upędziły w dalekiej Ojczyźnie.

c. d. n.

Ośmielony Gdańsk protestuje w Genewie, że Polska zbudowała Gdynię, jedynie się pociesza tem, że będzie ona dobrem wianem dla Niemiec.

A na to, jaką odpowiedź dajemy?

Wiece, to mało, nie słycać silniejszego od przeciw Waldemarasowi uderzenia pięścią w stół.

Zamiast tego mamy więzienie niektórych dobrych patriotów, spadającą pożyczkę w Nowym Jorku.

Czy nie nadszedł znowu czas jednej, wspólnej, gorliwej modlitwy do Boga o nowy cud nad Odrą i Wartą.

Frenior.

## Szkolnictwo Polskie lat ostatnich w świetle cyfr statystycznych

### Rozwój szkół średnich i zawodowych.

W roku szkolnym 1921/22 na obszarze Rzeczypospolitej istniało ogółem 721 szkół średnich, do których uczęszczało 205 tysięcy młodzieży.

W latach następnych liczba szkół średnich na terenie państwa Polskiego wzrasta dość znacznie, a natomiast liczba uczniów i profesorów bądź powoli maleje, bądź prawie nie zmienia się.

W r. 1927/28 w 794 szkołach uczyło się 209 tys. uczniów i uczenic, a w roku następnym w 777 szkołach 204 tysiące młodzieży; natomiast liczba nauczycieli waha się w latach ostatnich od 147 do 148 tysięcy.

Szkoły powszechne, posiadające obecnie do 9 oddziałów, „odciągnęły” niejako ze szkół średnich znaczną liczbę uczącej się młodzieży, tyczy się to zwłaszcza klas pierwszej do trzeciej szkoły średniej, którym odpowiadają oddziały piąty — siódmy.

Stąd, do klas niższych w szkołach średnich uczęszczało w r. 1922/23 — 108 tys. młodzieży, a w r. 1928/29 zaledwie 66 tys.; natomiast liczba uczących się w klasach wyższych wzrasta z 105 do 128 tys. Bardzo szybko i stale wzrasta liczba kończących polskie gimnazja: w r. np. 1920/21 świadectwa dojrzałości otrzymuje 7381 absolwentów, w r. 1924/25 już 10259, a w r. 1927/28 liczba ta wzrasta do 13530.

Liczba maturzystek wzrasta stosunkowo szybciej niż liczba maturzystów: w r. 1920/21 zdaje maturę 5522 mężczyzn i 1859 kobiet, a w 1927/28 jest 8454 mężczyzn i 4492 kobiety.

Zaledwie 260 — 270 gimnazjów jest szkołami państwowymi, resztę ich, o charakterze szkół prywatnych utrzymują samorządy terytorjalne, różne organizacje kościelne i społeczne, oraz instytucje i osoby prywatne.

Liczba seminarjów nauczycielskich wynosi w r. 1814/225 — 190, a w r. 1928/29 już 209. Liczba ich uczniów wzrasta w tymże czasie z 33,9 do 36,8 tysięcy.

Do szkół zawodowych uczęszcza w r. 1922/23 — 49,1 tys. młodzieży; natomiast w r. 1928/29 już 56,3 tysięcy; jest to wprawdzie wzrost liczby uczących się znaczny, lecz powinien być jeszcze większy.

Wreszcie w szkołach kształcących liczbę uczniów wzrosła od r. 1922/23 o blisko 50% — z 62,7 tysięcy do 95,2 tysięcy.

Penieważ — jak to już zresztą zaznaczyliśmy — wyższe oddziały szkoły powszechnej współdziałają ze szkołą średnią — należy uznać obecny stan ilościowy kształcących się w gimnazjach jest zupełnie zadawalający; natomiast w seminarjach nauczycielskich i szkołach zawodowych kształci się naogół jeszcze zbyt mało młodzieży.

## Zatrważająca rzeczywistość

Odbiciem trwającego od dłuższego czasu przesilenia gospodarczego w Polsce i wyrazem poczynań rządu, zmierzających ku przystosowaniu całokształtu gospodarki państwa do zmienionych warunków gospodarczych, jest wniesione obecnie do sejmiku przedłożenie rządowe, zawierające preliminarz budżetowy Rz. Pol. na rok 1931/32.

W exposé budżetowym, wygłoszonym na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 16 b. m., p. minister skarbu motywował konieczność obniżenia wydatków w budżecie faktem zmniejszania się dochodów skarbowych.

Zmniejszenie wydatków dotknęło prawie wszystkie resorty z wyjątkiem resortów Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, które wykazują pewną zwyżkę, mianowicie M. S. Wojsk. — 9 milj., a Ministerstwo Pracy i Opieki Społ. — 15 milj. co w tym ostatnim jest także objawem kryzysu gospodarczego, gdyż pieniądze te idą na Fundusz Bezrobocia. Przechodząc do najbardziej interesującej nas części budżetu — Min. W. R. i O. P. — stwierdzamy ze zdumieniem, iż dokonano tu wprost niewiarogodnych obniżek, które w rezultacie zmniejszyły wydatki tej części budżetu o 24 milj. zł. w stosunku do budżetu na rok bieżący. Jeśli się zważy, iż obniżenie wydatków we wszystkich resortach zredukowało wysokość budżetu państwa o 64 milj. zł., to widzimy, jak nieproporcjonalnie w stosunku do innych resortów został obniżony budżet Ministerstwa W. R. i O. P., i jak wyraźnie zapomocą redukcji budżetu tego Ministerstwa osiągnięto w lwiej części równowagę budżetową państwa.

Jakież to działy Ministerstwa W. R. i O. P. zostały dotknięte tą redukcją? I tu widzimy, że jedynie rozdział „Szkoły powszechne, specjalne i ochronne”, który w budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym obniżono o 20 milj. zł. w stosunku do budżetu na rok bieżący.

Kto zda na wytłumaczyć któremukolwiek obywatelowi, płacącemu podatki do skarbu Rz., iż w dobie katastrofy szkolnej, w dobie załamania się wskutek braku izb szkolnych i etatów nauczycielskich powszechności nauczania, w czasie, gdy blisko milion dzieci nie uczęszcza do szkół, wtedy właśnie najpoważniejszym źródłem oszczędności w wydatkach państwowych stać się musiał budżet szkolnictwa powszechnego z pozycją na budowę szkół na czele? Wszak w dziale szkolnictwa powszechnego zredukowano pozycję „budowa szkół powszechnych” z 20 milionów zł. do 1 milj. zł.

To też pomimo całkowitego zrozumienia powagi położenia państwa nie chcemy wierzyć, by budżet szkolnictwa powszechnego nadawał się do tak poważnej redukcji w dobie, gdy przed tem szkolnictwem stało tak olbrzymie zadanie, jak zapewnienie nauki coraz to nowym setkom tysięcy dzieci z przyrostu.

P. Ministrowi Skarbu, przypominamy własne Jego słowa, wypowiedziane w tejże Izbie równo przed rokiem, które według brzmienia stenogramu przytaczamy:

Wykazałem zresztą, jak wielkiemu ograniczeniu w porównaniu do czasów przedmówionych uległ budżet Min. Spraw Wojskowych — bez szkody dla obronności państwa. Wydatki zatem na wojsko i na oświatę uważać należy na wydatki opancerzone, których zmniejszać poto, aby osiągać kwoty na inne dowolne cele — w Niepodległej Polsce — nie wolno!

Dziś przyszła chwila, gdy możemy powołać się na własne słowa P. Ministra. Stwierdzamy, iż stosownie do przekonań Pana bużet wojskowy nie został zmniejszony, a nawet uległ podwyższeniu. Cóż stało się z pancernem oświaty? Gdzie zasady? Gdzie słowo?

(GŁOS NAUCZYCIELSKI.)

Instancja kościoła w danych warunkach była jeszcze jedyną, która mogła i powinna tu być wkroczyć z motywów, zresztą z polityką nie wspólnego nie mających, związanych wyłącznie ze świętym posłannictwem Kościoła, jako stróża moralności publicznej: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody...”

Wiadomość o tem postąpieniu ks. prymasa przejęta była z niezmierną ulgą przez ludzi, którzy cierpiąc w sumieniu swoim, upadli pod ciężarem bezsilnej odpowiedzialności. Sam fakt, że kościół się odezwał, był ogromną podniechęcią, bo świadczył i przypominał, że ponad tak czy inaczej, mniej lub więcej giętkiem, czy kłamliwym prawem ziemskim, istnieje niezłomne i niewzruszone prawo boskie, wobec którego niczem są wszelkie potęgi materialne, które musi zawsze triumfować wkońcu.

Wkroczenie kościoła w takich sytuacjach, dźwiga upadłych, krzepi słabych, podtrzymuje

walczących i tamsamem zbliża ów nieunikniony i tak tryumf sprawiedliwości.

Trzeba zaznaczyć w końcu, że prymas nie Interwenjował w sprawie wszystkich więźniów bez wyjątku, a więc także grupki Ukraińców, zamkniętych w Brześciu obok znacznej większości polaków. Wobec wieści nadchodzących z zagranicy, a w szczególności z Rzymu twierdzenie tego faktu ma duże realne znaczenie.

## Rzeczy ciekawe

### Klub kłamców.

Kłamstwo chodzi na krótkich nogach. Tak mówi przysłowie. Zwłaszcza nie udaje się ono ludziom, którzy tylko raz po raz uciekają się do tego „zbawiennego” sposobu ratowania się z niewygodnej sytuacji. A że przyłapanie na kłamstwie kompromituje i obniża powagę poważnych ludzi, nie więc dziwne, że zrodziła się myśl, aby się w kłamstwie... „doskonalić”. Znaleźli się ludzie, którzy postanowili sobie sztukę kłamania udoskonalić i o ile możliwości rozpowszechniać, gdzie? Naturalnie w Ameryce.

W stanie Illinois powstał mianowicie całkiem prawidłowy klub kłamców, który miał za zadanie wydoskonalenie swych członków w kłamstwie. Organizacja jest wprost wzorowa. Klubem kieruje sekretarz mistrz Preihs, sędzia z zawodu. Na to zaszczytne stanowisko dostał się dzięki zmyślonej przygodzie awanturniczej, w rodzaju Karola Maya, ale przewyższającej, znanego podróżnika pod względem sensacji. Niski i słaby pan Preihs, wpadł w ręce jak twierdził 45 indjan. Z nienacka wyrwał pałkę najbliższemu stojącemu indjaninowi i w kilka chwil położył trupem wszystkich czerwonoskórców. Przykład idzie z góry. Członkowie więc zachęcani kłamstwami swego przywódcy, starają się go naśladować. Dla wydoskonalenia ich i zachęcania do pracy nad sobą w tak „szlachetnej” dziedzinie, urządza się co czas jakiś konkurs na kłamstwo, a to z doskonałym podobno wynikiem. Ocena odbywa się pod surową kontrolą i nagradza się tylko co najlepszych. Samo przyjęcie i dostanie się do klubu nie jest tak proste i łatwe. Kandydat, zgłaszający się, musi się wykazać, czy ma pewne przyrodzone zdolności do kłamstwa i zaraz na wstępie musi je zaprodukować.

Klub kłamców określa swe „etyczne” cele tem, że w obecnych czasach tylko ten zdobywa znaczenie w życiu i przechodzi przez świat z łatwością, kto umie łączyć na potęgę, czy potrzeba lub nie. Zdaje się, że w tym względzie przynajmniej owi klubowcy mają całkowitą rację. Ludzie bowiem lubią, gdy się ich okłamuje, a tego kto „wygarnia im słowa prawdy” nazywają Don Kiszotem i warjatem.

URYWKI Z DNIA.

### UWAGI NIE-REJA.

Zacni goście, gościny i gościanki!

Którzy przypadkiem i non diu spędzacie zacy swój żywot w naszym grodzie, przyjmijcie odemnie kilka uwag, które przy boskich auxiliach i natężeniu głowy swojej zrozumiecie.

Azali nie miłe jest wam zdrowie wasze?

Wziąwszy tedy łyżwy, sanki, czy narty wasze nie wychodźcie za mury grodu naszego, aby nie zostały policzone kości wasze. Aza nie doszło do uszu waszych, że istnieje w okolicy Rzeszowa zwyczaj wywodzący swą nację z Meksyku zwan „przynależnością”? Gwoli temu, każdy pierwszy raz pojawiający się w pewnej okolicy, zostaje chwycony za pludry swoje i sromotnie zbity na kwaśne jabłko. Pereat Rzeczpospolita, bo władze nie czynią wstrętów temu zwyczajowi, gwoli czemu radują się w czarnym sercu swoim bandy opryszków i zacnie łamią kości młodzieży. Co wieczora czekają cafeini gromadami na przechodni owe bandy, niby wilki polujące, aby go pożarli. Pobiwszy tedy ucznia niektórego, nie czują strachu w sercu swoim, bo uczeń nie zrobi im wstrętów, aby nie musiał podpisywać różnych protokołów. Taki tedy grasują bezkarnie szajki łamaczy kości, nie pozwalając ani godziny spędzić za murami grodu naszego.

Azali godzi się tolerować te niecne praktyki, aby młodociane, a nawet szkolne opryszki dorósłszy lat swoich obcinali kozikami głowy bliźnich swoich. W wielkich splendorach była Rzeczpospolita, kiedy takich synów na pal wbijała, a dziś... „sprawca niewyśledzony”.

Utinam falsus vates sim...

## KRONIKA

Opłatek w Tow. „Rozwój” odbędzie w sobotę d. 10 stycznia br. o godz. 7 wieczór w sali własnej (lokal Zrzeszeń Katol. ul. Zamkowa 7).

Opłatek. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” urządza dla Członków i ich rodzin, w sobotę 24 stycznia o godz. 8 wieczorem, wspólny Opłatek w sali Towarzystwa.

## Wystąpienie ks. Prymasa Polski.

Prasa donosi o liście, jaki J. E. ks. prymas Hlond wystosował jeszcze w październiku do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie wyjątkowego położenia, w jakim znaleźli się odcięci bezwzględnie od świata, od rodzin, od obrońców więźniowie brzescy.

Wystąpienie to było zadobroczeniem prośbie kobiet polskich, w tem żon i córek więźniów, wstrząśniętych do głębi regulaminem tego więzienia.

Było to niezbędne z przyczyn jeszcze szerszej natury wobec zachwiania się w społeczeństwie takich podstaw moralnych, jak jasny sąd etyczny, poczucie sprawiedliwości, odwaga cywilna, wobec zwłaszcza powtarzającego się coraz częściej w Polsce Piłatowego gestu umywania rąk.

**Jasełka** na ogólne żądanie po raz ostatni dane będą w niedzielę 11 bm. o godz. 7 wiecz. Ceny miejsc (do siedzenia) od 2 50 — 1 zł.

**Nowa cukiernia** przybywa naszemu miastu. Oto znana ze swych doskonałych wyrobów cukiernia p. Zd. Hochekera w Łańcucie zostaje z dniem 15 b. m. przeniesiona do Rzeszowa i znajdzie pomieszczenie w lokalu przy ul. 3 Maja L. 32 (naprzeciw Banku Polskiego).

Nowej placówce życzymy powodzenia i szczęśliwego w tych ciężkich czasach rozwoju.

**Kat. Koło Abstynentów** urządza zebranie w sali posiedzeń Rady Powiatowej (ul. Krakowska) w dniu 9 bm. o godz. 18-tej, celem zorganizowania szerszego Komitetu dla urządzenia „Tygodnia Propagandy Trzeźwości” w dniach 1 — 8 lutego.

**Przykry widok.** Mieszkańcy ulic Targowica, Lwowskiej i przyległych skarżą się na przykry widok, jakiego im nie szczędzi przedsiębiorstwo wywożące z Rzeszowa bite konie. Otóż konie te po zabiciu składają się na stertę na podwórzu rzeźni a następnie ładuje na wozy-platformy i nieczem nie przykryte defilują przez miasto na dworzec towarowy wzbudzając u przechodniów obrzydzenie.

Zwracają się do kompetentnych czynników z prośbą, by zechcieli pouczyć transporterów jak taki przewóz powinien się odbywać.

**Smutny epilog.** Skutkiem wypadku, o którym donosiliśmy w ostatnim Nrze, zmarła w szpitalu powsz. śp. M. Pielowa. Powodem wypadku, żywo komentowanego przez mieszkańców, miało być według jednych nieprawidłowe zaprzęgnięcie konia, według innych wiatr, który tworząc lejki ze śmieci i papierów spłoszył konia. Pogrzeb odbył się w niedzielę, przy udziale licznych tłumów, oddających ostatnią przysługę ofierze wypadku.

**POPIERAJĄ FIRMY SWOJE, KATOLICKIE!**

Jedyny w Rzeszowie katolicki sklep z gotowem męskim i damskim obuwem oprócz tego

**ZNANA OD WIELU LAT WYTWÓRNIA WŁASNEGO OBUWIA**

pod firmą

**WINCENTY MAJEWSKI**

Dom WP. Gottmana ul. Matejki.

Ma na składzie obuwie damskie najnowszych modeli, naprzędniejszego gatunku od najtańszych do luksusowych w wielkim wyborze. Obuwie męskie trwałe i wygodne.

Kalosze i śniegowce z fabryk krajowych. Ceny konkurencyjne.

Proszę wstąpić i przekonać się.

**POPIERAJĄ FIRMY SWOJE, KATOLICKIE!**

**KOWALSKINA**

USUWA NAJSILNIEJSZE BOLE GŁOWY

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI” WARSZAWA

**50.000.000**

**PAR NOSZONYCH W EUROPIE JEST GWARANCJA ICH DOBROCI**

**REZINOTRUST**

**Krwawa noc Sylwestrowa.** Przewidziane było, że noc Sylwestrowa nie obejdzie się bez chleba powszedniego — bijatyki. Tegoroczne morderstwo pobiło wszystkie dotychczasowe rekordy, bo nikt nie przypuszczał, że bliźniemu można obciąć głowę kozikiem. Niejaki Bandelak, znany dobrze tut. Policji, przyszedł do szynku Biera przy ul. Lwowskiej i zażądał od siedzącego tam przejeźdnego robotnika wódki. Żądanie swe popierał marszałkowskimi wyrażeniami, na co zwrócili uwagę nawet jego koledzy i porządnie obili Bandelaka, aby nauczył się „fasenu” wobec gości. Bandelak nie reagował na te dobitne uwagi i wyszedł. Kiedy wspomniany robotnik znalazł się na ulicy, podbiegł do niego zacząłony Bandelak i zadał mu potężny cios w szyję, przecinając tętnicę. Napadnięty zmarł przed przybyciem lekarza. Aresztowany tłumaczy swoją zbrodnię nietrzeźwością.

Jak nam donoszą ze Staroniwy, również i tam krwawo przypieczętowano stary rok. Niewyśledzeni sprawcy w zamieszaniu na zabawie zmasakrowali nożami Emila Szadorskiego i ułotnili się. Policji udało się przymknąć jednego uczestnika zabawy za nieprawne użycie broni. Szadorskiego przewieziono do lekarza w stanie ciężkim.

**Co grają kina?**

„WANDA” wkrótce wyświetlać będzie film dźwiękowy pt. „NEW YORK w NOCY.”

„MUZEUM” po krótkiej przerwie spowodowanej zmianą aparatu dźwiękowego daje najwspanialszy film, reżyserji E. A. Duponta p. t. „ATLANTIC” (Pływający pałac miliardera). Potężny dramat ludzi rzuconych na ocean!

„HENRYKA” wyświetla wspaniały dramat w przestworzach p. t. „SMIERTELNA WALKA”. W głównej roli B. Gordon.

**Datki:** Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. II gimn. Michała Krzeczковского składa Grono Profesorów II gimn. państw. w Rzeszowie na Schronisko Brata Alberta w Rzeszowie dla znajdujących się tam sierót kwotę zł. 42.

Zamiast życzeń NRocznych składa p. inż. Królikowski zł. 5 na Schronisko Albertynek w Rzeszowie.

**Z kroniki żałobnej.**

† LUDWIK KNOT emer. kierownik parowozów I kl. zmarł we wtorek 6 stycznia b. r. w Krakowie w 59 roku życia. Pogrzeb odbył się 8 bm. w Krakowie na cmentarz Rakowicki.

† Z Demskich ANIELA NIEDENTHAL zmarła we wtorek 6 bm. w 30 roku życia. Pogrzeb odbył się we czwartek 8 bm.

† STANISŁAW PISAREK em. funkcj. kolejowy zmarł 6 stycznia br. w 61 roku życia. Pogrzeb odbył się we czwartek 8 bm.

**Składnica Kółek Roln. w Rzeszowie**

poleca

**Węgiel górnośląski**

oraz

**dąbrowiecki**

szczególnie godny polecenia do ogrzewania pieców pokojowych

**Drzewo opałowe** rabane i całe ceny konkurencyjne

z dostawą i zniesieniem do piwnicy

**Skład węgla i drzewa**

JÓZEFA PIWOWARA Rzeszów ul. Krakowska

poleca

**WĘGIEL** górnośląski i dąbrowiecki

**DRZEWO** twarde i miękkie całe i rabane

Ceny niższe wraz z dostawą

Zamówienia zimą przyjmujemy już obecnie kancelarja.

KONCESJONOWANY MAJSTER KAFLARSKI

**Jan Petela**

Rzeszów, Reymonta (boczna)

wykonuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące. Najsolidniej - Terminowo Ceny umiarkowane.

**Najserdeczniejszy sąsiad**

patrzy zazdrośnie, jak ci świnia od Centraliny Michałowskiego szybko rośnie.

Centralina dokonuje cudu, świnie nie chorują tuczą się bez trudu. Zadać wszędzie tylko w oryginalnym opakowaniu nigdy luzno. Wystrzegać się naśladowców. Gdzie niema wysłać paczki próbie bezpłatnie St. Michałowski.

Fabryka Centraliny, Poznań, Dworcowa 9.

**Kto wie**

co Centralina Michałowskiego znaczy, Niema powodu do rozpacz.

Tucz więc szybko świnie prawdziwą Centraliną Michałowskiego. Nic na tem nie stracisz, Tylko się wzbogacisz.

Trzoda karmiona „Centraliną Michałowskiego” otrzymała na P. W. K. w r. 1929 wielki medal złoty, zaś Centralina Michałowskiego została również nagrodzona wielkim medalem i dyplomem. Zadać wszędzie tylko w oryginalnym opakowaniu, nigdy luzno.

W Rzeszowie do nabycia: Dragnerja W. Regiec, ul. 3-go Maja 5, Składnica Kółek Rolniczych w Rzeszowie.

**ZAKŁAD Techniczno-Dentystyczny**

**HERMANA ELLEND**

RZESZÓW, UL. 3-go MAJA Nr. 9.

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DENTYSTYKI WCHODZĄCE WEDŁUG NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW — PO CENACH PRZYSTĘPNYCH. —

**ODCISKI**

ZGRUBIAŁA I NAGŁA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNE BRODAWKI

USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNE BRODAWKI

**KLAWIOL**

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI” WARSZAWA